

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4-80 —
dostawą 5-30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z prze-
syłką pocztową 5-30 — ZAGRANICĄ 7-00 zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-
POLUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2

Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12

Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłat

Normalizacja.

Wizyta gdańska Premjera prof. Bartla i Min. Kuehna oznacza równocześnie, w sposób faktyczny i symboliczny, wielki postęp na drodze układania się stosunków polsko-gdańskich, a również jest jednym z objawów charakteru konstruktywnego i pozytywnego polityki polskiej we wszystkich jej dziedzinach. Wizyta ta następuje po jesiennej wizycie reprezentantów dziennikarstwa polskiego w Gdańsku i stanowi doniosłe ogniwo polityki realizowanej w sposób konsekwentny i celowy. Można tę politykę określić prosto temi słowy, że Polska w ramach uprawnień danyh jej w Gdańsku przez traktaty chce rozwinąć kooperację wzajemną, z jak najlepszą wolą odnosi się do Wolnego Miasta, szanuje jego prawa i jego charakter.

Stosunki polsko-gdańskie nie układały się pomyślnie dopóki po stronie gdańskiej nie zdawano sobie sprawy z lojalnych i życzliwych tendencji polityki polskiej, a raczej jak długo rządy Wolnego Miasta nie chcieli ich widzieć. Odlączony od państwa niemieckiego Gdańsk, zrazu, zwłaszcza o ile chodzi o stronnictwa prawicowe niemieckie, operujące na jego terenie, nie chciał się pogodzić z nowym stanem rzeczy, nie uważał go za definitywny, we wszelki możliwy sposób demonstrował swoje ciążenie do Niemiec i swoją niechęć do Polski. Były to czasy ustalania się Państwa Polskiego, wojny polsko-bolszewickiej, a w kołach prawicy niemieckiej zwykło się było mówić wtedy o sezonowym Państwie Polskiem. Głosy te odbijały się skwapliwie echem w umysłach i w postępowaniu nacjonalistów gdańskich. Czasy się zmieniły, a rzeczywistość poczęła coraz silniej wpływać na ewolucję opinii. Państwo Polskie stanęło mocno na nogach i przysły wszelkie złudzenia nacjonalistów gdańskich o możliwości powrotu do dawnego stanu rzeczy. Interes ekonomiczny kazał porozumieć się z Polską i współpracować z nią. A zdrowy rozum wskazywał, że rola Gdańska, jako największego portu polskiego przewyższa wielokrotnie znaczenie, jakie miał, jako jeden z wielu portów niemieckich.

Następstwem tej ewolucji poglądów była klęska nacjonalistów niemieckich w Gdańsku i objęcie władzy przez koalicję socjalistów, liberalów i centrowców, stawiającą program porozumienia z Polską. Specjalnie wielkie zasługi mają w tej sprawie socjaliści gdańscy, których organ również w sposób specjalnie ciepły i manifestacyjny przywitał przedstawicieli Rządu polskiego, przybywających do Gdańska.

Mowy prezydenta senatu gdańskiego p. Sahma i Premjera Bartla, wygłoszone na bankiecie, podkreślały zgodne pomyślnie rezultaty ewolucji stosunków polsko-gdańskich. Prezydent Sahm czynił to w sposób miłośniczy, gdyż i on, stojąc na czele Wolnego Miasta, przeżył ewolucję i z nacjonalisty niemieckiego stał się realistą gdańskim. Stwierdził wyraźnie, że »zbliżenie właśnie w ostatnim czasie poczyniło znaczny postęp i odbywa się w szybkim tempie«.

Premjer Bartel z wrodzonym sobie

Przed marcową sesją Rady Ligi Narodów. Wyjazd Ministra Zaleskiego do Genewy. — Konferencja z Marszałkiem Piłsudskim.

Warszawa, 1 marca. (PAT.). Dziś o godz. 20.50 pociągiem paryskim wyjechał do Genewy w towarzystwie małżonki Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski, na marcową sesję Rady Ligi Narodów. Z centrali Ministerstwa S. Z. towarzyszą panu Ministrowi: nacelnik Wydziału Adam Tarnowski, szef gabinetu Ministra Szumlański, kierownik referatu dla spraw mniejszościowych Dębicki oraz kierownik referatu informacyjno-prasowego dr. Litauer. Na dworcu głównym żegnali Ministra: Komisarz Rządu Jaroszewicz, poseł turecki, charge d'affaires rumuński oraz szereg wyższych urzędników Ministerstwa S. Z.

Warszawa, 2 marca. (Tel. wł.) Minister Zaleski przed odjazdem do Ge-

nowy odbył w Belwederze dłuższą konferencję z Marszałkiem Piłsudskim.

Londyn, 1 marca. (PAT.). Sir Austin Chamberlain przechodzi jeszcze lekkie zakatarzenie, które jednak nie przeszkodzi mu wyjechać jutro do Genewy na rozpoczynającą się w poniedziałek przyszłego tygodnia sesję Rady L. Największe zainteresowanie dotyczące porządku obrad tej sesji, skupia się około kwestji mniejszości narodowych.

Genewa, 1 marca. (PAT.). Przybył tu delegat rumuński Titulescu.

Berlin, 1 marca. (PAT.). Delegacja niemiecka odjechała dziś o godz. 8 wieczór z ministrem spraw zagranicznych Stresemannem na czele do Genewy na sesję marcową Rady Ligi Narodów.

Sejmowa Komisja Budżetowa rozpatrzy dziś sprawę Ministra Czechowicza.

Warszawa, 1 marca. (PAT.). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu marszałek oznajmił, że uprosił prezesa komisji budżetowej, aby ta komisja jako

śledcza dla sprawy Ministra Skarbu zebrała się już dziś, to jest w sobotę o godz. 11 rano, gdyż nie należy przedłużać stanu oskarżenia Ministra.

Spór polsko-litewski przedmiotem obrad komisji komunikacyjnej Ligi Narodów. Sprawa będzie rozpatrywana 15 b. m.

Berlin, 2 marca. (PAT.). Biuro Wolffa donosi z Genewy, że komisja komunikacyjna Ligi Narodów została zwołana na dzień 15 marca br. dla zbadania obecnego stanu stosunków polsko-litewskich, przyczem na pierwszym planie znajdować się będzie kwestja zbadania trudności komunikacyjnych i tranzytowych.

Genewa, 2 marca. (PAT.). Przewodniczący komisji tranzytowo-komunikacyjnej, któremu przesłane zostały akty dotyczące konferencji polsko-litewskiej oraz rezolucja Rady Ligi z grudnia 1928 z żądaniem opinii w

sprawie stosunków komunikacyjnych polsko-litewskich, zawiadomił sekretarjat generalny, że doradczą komisja komunikacyjna zajmie się tą sprawą w czasie swojej sesji zwyczajnej, zwołanej na 15 marca br. Przewodniczącą komisji zaznaczył przytem, że zaznajomił się już z aktami sprawy i uczynił to również przewodniczący komitetu nawigacyjnego, kolejowego i prawnego komisji tranzytowej, wobec czego będą w możności przedłożyć po otwarciu konferencji odmienne propozycje proceduralne.

Zakończenie dyskusji budżetowej przez komisję senacką.

Warszawa, 2 marca. (PAT.). Na wczorajszym posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej, po ukończeniu głosowania nad preliminarzem budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych, przystąpiono do rozprawy nad budżetem Ministerstwa Skarbu. Na zarzuty czynione Rządowi, odpowiadał Minister Czechowicz. W głosowaniu,

wprowadzono szereg poprawek, m. in. podatek majątkowy zmniejszono o 25 milionów. Następnie rozpatrywano 3 ostatnie części preliminarza, t. j. dział emerytur, rent inwalidzkich i pensyj oraz długów państwowych, przyjmując je w brzmieniu uchwalonem w Sejmie.

temperamentem i plastyką słowa podkreślił życzliwość Polski dla Gdańska, zaznaczył, że »wzmocnienie ekonomiczne Gdańska jest nieodzowne dla rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej, tak jak siła gospodarcza Polski jest niezbędnym warunkiem rozkwitu Wolnego Miasta.«

P. Premjer mówił o dążeniu do »ściślej współpracy gospodarczej polsko-gdańskiej« i o »najdalej idącym poszanowaniu interesów kulturalnych Wolnego Miasta i zrozumieniu zachowania odrębności jego charakteru na-

rodowego«. Aktem kurtuazji ze strony szefa Rządu polskiego było to, że większą część tego przemówienia wygłosił w języku niemieckim.

Akcentując zadowoleniem faktem, podkreślając ewolucję stosunków polsko-gdańskich, dokonywującą się w duchu porozumienia, zaznaczyć należy, że jest ona jednym z objawów całokształtu polityki polskiej, dążącej na wszystkich terenach do normalizacji i do stabilizacji.

KONFERENCJA PREM. BARTLA. (Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 marca. Premjer Bartel po powrocie z Gdańska przyjął pułk. Prystora, a o godz. 6 wieczorem udał się na Zamek, gdzie był przyjęty przez P. Prezydenta Rzplitej na 2-godzinnej audjencji.

TABLICA KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 marca. Z Krakowa donoszą: Dnia 19 b. m. nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej w domu przy ul. Szlak, gdzie przed wojną mieszkał Marszałek Piłsudski.

POCIĄGI DODATKOWE NA WYSTAWĘ POZNANSKĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 marca. Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu ze wszystkimi dyrekcjami kolejowymi ustaliło rozkłady jazdy 44 par pociągów dodatkowych na Wystawę Krajową w Poznaniu.

KONFISKATA PISMA URZĘDOWEGO W ROSJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 marca. Z Charkowa donoszą: Z rozkazu G. P. U. skonfiskowano sowieckie pismo »Komunist«, w którym ukazały się artykuły treści opozycyjnej. Współpracowników pisma aresztowano. Jest to pierwszy wypadek skonfiskowania urzędowego pisma w dziejach prasy sowieckiej.

POWRÓT P. DEWEYA.

Warszawa, 1 marca. (AW.). Dziś przybył tu p. Ch. Dewey doradca finansowy Banku Polskiego. P. Deweyowi towarzyszyła rodzina i zięć p. Alger. P. D. wrócił do Polski po 6-cio-tygodniowej nieobecności, w czasie której zastępował go w Polsce p. R. Allen.

BUNT WOJSKOWY W CHINACH.

Pekin, 2 marca. (PAT.). Wczoraj zbuntował się niespodziewanie pułk. wojsk północnych szerząc panikę w zachodniej części miasta. Około 20 artylerzystów napadło na straż wojskową oddziałów prowincji Szan Si, rozbroili ją i rozpoczęli strzelaninę. Z kolei zbuntowany pułk rozlokował się w świątyni, i ufortyfikowawszy się tam, rozpoczął wzdłuż ulic gwałtowną strzelaninę. Władze podjęły szybko akcję, odwołując się do wojsk, które pozostały lojalnymi. Wojska te izolowały świątynię, zmusiły buntowników do zaprzestania ognia i przystąpiły do ich rozbrojenia. Obecnie panuje w mieście spokój. Liczba ofiar nie jest znana.

KŁAMSTWA NIEMIECKIE.

Warszawa, 2 marca. (PAT.). Znana ze swej polakożerości i kłamliwości Telegraphen Union, rozpowszechniła w dniu 28 lutego b. r. przy pomocy swej radiostacji w Berlinie obszerny wyciąg z rzekomego »memorjału« osoby stojącej blisko sfer rządowych w Polsce. Nosił on znamienity tytuł »Jak Polska chce zająć Gdańsk«.

P. A. T. upoważniona jest do stwierdzenia, iż w polskich miarodajnych sferach podobny memorjał nie jest znany. Depesza ta jest kłamstwem antypolskiej Telegraphen-Union.

Nowy mieszkaniec Białego Domu.

Za dwa dni, t. j. 4 marca otworzą się uroczyste podwoje Białego Domu w Waszyngtonie, by przyjąć nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Herberta Hoovera. Wybrany jeszcze przed kilku miesiącami, w tym dopiero dniu obejmie faktycznie władzę; skończy się era Coolidge'a, a rozpocznie się era Hoovera.

Zmiana prezydenta Stanów Zjednoczonych sięga głębiej, niż gdziekolwiek, w ustrój polityczny i administracyjny państwa. Czwartego marca wniesie tradycyjnie stary gabinet swą dymisję na ręce nowo obranego prezydenta; równocześnie zaś wszystkie inne urzędy uważa się za wygasłe. Dotyczy to oczywiście w pierwszej linii stanowisk centralnych, zastępców sekretarzy stanu i członków korpusu dyplomatycznego, gdyż pozatem wielka armia urzędników publicznych pochodzi z wyboru gmin i miast. Ci ostatni mimo zmiany prezydenta, pełnią swe funkcje w dalszym ciągu. Czteroletnią jest kadencja prezydenta, czteroletnim jest każdy wybitniejszy urząd publiczny w Stanach.

Nie od dziś a od długiego szeregu dni i tygodni płynie do kancelarii gabinetowej w Białym Domu dosłowna struga podań o posady w nowym rządzie. Na wszystkich stanowiskach w tym wypadku na zmiany liczyć nie można; wszak dziś przechodzi władza z członka partii republikańskiej na innego członka tejże partii; silniejsze byłoby wstrząsy, głębsze zmiany, gdyby zwycięstwo wyborcze było po stronie partii demokratycznej. Zmiany jednak będą; bo nie nadarmo sir Hoover jadąc do Ameryki łacińskiej a następnie do Florydy, wyładował swe walizy podaniami różnych kandydatów, referencjami i opiniami zaufanych osób i specjalnych urzędników. Niejeden zatem opuści wraz z odchodzącym prezydentem i swoje stanowisko, by zrobić miejsce drugiemu znowu na lat cztery; tyle czasu musi wystarczyć w Ameryce, by nasycić się władzą a także i... pieniędzmi na dalszy okres życia.

Szeroka opinia publiczna Ameryki i zagranicy śledzi z uwagą losy najwyższych amerykańskich stanowisk; i o posad ministerjalnych i o posad zastępców sekretarzy stanu stanowią punkt, ku któremu zwracają się ambicje różnych mniej lub więcej uzdolnionych i zasłużonych mężów. Liczba i wolnych posad ministerjalnych ulegnie zresztą o tyle redukcji, że na stanowisku dotychczasowym pozostanie bezwątpienia 75-letni sekretarz skarbu, Mellon. Dbając o politykę finansową Ameryka, nie chce w tej dziedzinie zmian i wstrząsów; potężna finansiera pamięta o tem, że za czasów sekretarjatu Mellona, zwrócono przemysłowi około 2 miljardy nadpłaconych podatków; zresztą Mellonowi udało się uchronić Stany od wielu niepodzianek finansowo - kredytowych. Niema zresztą żadnego powodu zastępować w tej chwili Mellona kim innym. Generalny Prokurator (nasz minister sprawiedliwości) Donohy będzie drugim, który przetrwać ma w gabinecie i następny okres. Z podsekretarzy stanu pozostanie Ogden I. Mills, najwybitniejszy Mellona współpracownik, jego zastępca, a nawet doradca. W nim wychowuje sobie Mellon następcę, jemu chce zostawić swe dzieciństwo w gabinecie.

Jeszcze oficjalnie żadnych stanowisk nie obsadzono. Kancelarja prezydenta dzień w dzień odsyła dziesiątki i setki podań z dopiskiem: »Prezydent jeszcze nierozpatrywał sprawy obsadzenia urzędów państwowych«. Ale dużo czasu już Hooverowi nie zostaje. Z najróżnorodniejszych kombinacji politycznych, ze splotu ambicji i ambicji, z przelicznych rozbieżności osobistych musi ostatecznie wyłonić sobie gabinet i innych odpowiedzialnych współpracowników. L.

Echa mowy Marszałka Piłsudskiego w Sejmie.

Oświadczenie posła Żuławskiego. — Odpowiedź marszałka Sejmu. — Interpelacje Klubów.

Warszawa, 1 marca. (P. A. T.). Przed porządkiem dziennym poseł Żuławski (PPS.) nawiązując do przemówienia Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego na senackiej komisji budżetowej, a w szczególności do ustępu, w którym Marszałek wspominał o nadużywaniu budżetu wojskowego w latach ubiegłych na różne cele, niezwiązane z wojskiem, mówca oświadczył, że Sejm niema innej możliwości wglądu w gospodarkę groszem państwowym, za którą czuje się odpowiedzialny, jak tylko przez dokładne zamknięcia rachunkowe i sprawozdania N. I. K. Zamknięcia te zaś za lata ubiegłe, kontrolowane i zatwierdzone przez N. I. K., jak również jej sprawozdania, żadnych wzmianek o tego rodzaju kradzieżach i nadużyciach nie zawierały. Mówca uważa zatem, że w żadnym wypadku Sejm nie może pozwolić ująć bezkarnie winowajcom, zarówno posłom jak i senatorom. Dlatego w imieniu lewicy sejmowej, a jak przypuszcza, w imieniu całej Izby, prosi marszałka Sejmu, aby zwrócił się do prezesa N. I. K. oraz do Ministra Spraw Wojskowych z żądaniem udzielenia wyjaśnień, jakie defraudacje, jacy posłowie i senatorowie i w jakich rozmiarach z budżetu wojskowego na szkodę Państwa popełnili, a to celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Marszałek, odpowiadając na powyższe wezwanie, oświadczył, że prezes N. I. K. nie jest jego organem, tylko organem Sejmu, a zatem jest o-

bowiązkiem komisji budżetowej przyjąć na Sejm z wezwaniem zbadania zarzutów, które podniósł Minister Spraw Wojskowych. Można zatem być spokojnym o to — oświadcza marszałek — że jeżeli chodzi o N. I. K., zostanie wszystko zrobione, co tylko możliwe jest w granicach prawa. Poza tem marszałek wyraża nadzieję, że Minister Spraw Wojskowych pociągnie do odpowiedzialności sądowej winnych, którymi mieli być Ministrowie spraw wojskowych. W latach poprzednich Ministrami tymi nie były osoby cywilne, tylko wojskowe, wobec zaś osób wojskowych Minister Spraw Wojskowych ma prawo zaareztowania ich, bez pozwolenia nawet sądu wojskowego. Żywiąc nadzieję, że to się stanie, marszałek ma także pewność, że sprawcy zbrodni, wskazani wczoraj bezimiennie przez Ministra Spraw Wojskowych, nie uciekną przed zasłużoną karą.

Również i pod koniec posiedzenia odezwał się echa mowy Marszałka. Mianowicie między innymi Stronniczo Chłopskie, Wyzwolenie i P. P. S. zgłosiły interpelację skierowaną do Prezesa Rady Ministrów i Ministra Sprawiedliwości w sprawie podania do wiadomości Sejmu i ukarania Ministrów i posłów, którzy wedle oświadczenia Marszałka Piłsudskiego nadużywali budżetu wojskowego. W tej samej sprawie Klub Narodowy zgłosił wniosek domagający się szczegółowych wyjaśnień.

Co mówi o swych zadaniach w Ameryce

nowomianowany Poseł polski przy rządzie waszyngtońskim p. Tytus Filipowicz.

W dniach najbliższych opuszcza Warszawę p. Tytus Filipowicz i udaje się jako Minister pełnomocny R. P. do Stanów Zjednoczonych. Właśnie w roku bieżącym mija lat 25, jak twórca państwowości polskiej, Marszałek Józef Piłsudski, wraz z Ministrem Filipowiczem wyładował na wolnej ziemi Republiki Amerykańskiej, udając się do Japonii, aby i tam walczyć o prawa Polski do niepodległego bytu. Odwróciła się karta historii i los sprawił, że p. Filipowicz udaje się dziś do Stanów Zjednoczonych, aby reprezentować silną i niepodległą Rzeczpospolitą naszą przy rządzie waszyngtońskim.

Oto co oświadczył nowomianowany Poseł nasz współpracownikowi warszawskiego »Dnia polskiego« o programie swoich prac na nowej placówce:

»Z zadowoleniem myślę zarówno o tamtej pierwszej swej podróży, jak i o tej, która mnie teraz czeka. W roku 1904 towarzyszyłem Marszałkowi, jadącemu z szerokimi planami wykorzystania wojny rosyjsko-japońskiej w celu podniesienia na widowni świata sprawy polskiej. Widząc pomiędzy New Yorkiem a San Francisco bogactwo miast, potęgę techniki, olbrzymie tereny uprawne, wspaniałe rzeki i groźne pasma gór, podziwiałem siłę, z jaką pracuje naród amerykański, a jednocześnie odczułem jego wielkość i pełnię wolności. To ostatnie uczucie wzmogło się we mnie podczas wielkiej wojny, gdy Szef Republiki amerykańskiej, rzucając całą potęgę swego narodu na szalę bitew, wysunął odbudowanie Polski, jako jeden z oficjalnych celów wojny. Ameryka wniosła do wojny nie tylko rozstrzygającą siłę, lecz i metodę organizowania stosunków między państwami na podstawie zasad demokratycznych, co poprzednio było tylko marzeniem entuzjastów. Nie wątpię, że w przyszłym kształtowaniu się stosunków światowych rola Ameryki będzie wzrastać, więc cieszę się, że w takim momencie

mam pracować nad zbliżeniem i zacieśnieniem przyjaźni polsko-amerykańskiej.

W chwili obecnej, gdy w Polsce stanęła na porządku dziennym reforma Konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej, Stany Zjednoczone stają się dla każdego myślącego Polaka szczególnie interesujące. Wszak kraj ten zbudowany jest na najszerszych podstawach demokracji, lecz typu innego, niż państwa parlamentarne Europy. W Stanach Zjednoczonych gabinet mianowany jest przez prezydenta niezależnie od ugrupowań parlamentu, a tak wybrani ministrowie są odpowiedzialni nie przed parlamentem, lecz jedynie przed prezydentem, co nie przeszkadza, iż Ameryka jest istotnie jednym z najbardziej demokratycznych krajów świata.

Innym punktem mego zainteresowania są więzy ekonomiczne, którymi cała Europa jest złączona z Ameryką i która to łączność przejawia się w Polsce, choć nie w takim stopniu jak w krajach Europy zachodniej.

— A sprawa emigracji polskiej w Ameryce? — zapytał współpracownik »Dnia polskiego«.

»Emigracja polska, wynosząca w Stanach około 4 miliony, żywo mnie zajmuje. Należy zdawać sobie jasno sprawę, że trzy czwarte naszej emigracji to naturalizowani obywatele amerykańscy. Wskutek przysłowiowej nieporadności polskiej te trzy miliony nie mają swych reprezentantów w parlamencie Stanów, podczas, gdy znacznie mniej liczni Szwedzi, Norwegowie, posiadają po kilku. Moim zdaniem, w interesie Polski i emigracji, leży ścisła łączność naszej oficjalnej reprezentacji zarówno z instytucjami, reprezentującymi główną masę emigracji, jak i przede wszystkim z drugą grupą emigrantów, którzy, pozostając obywatelami polskimi myślą o powrocie i potrzebują specjalnej opieki i ułatwienia łączności z krajem«.

Z Sejmu.

Posiedzenie z dnia 1 marca b. r.

Warszawa, 1 marca. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu przy pierwszym czytaniu projektu ustawy w sprawie ratyfikacji protokołu moskiewskiego, poseł Stypuła (fr. komun.) postawił wniosek o przejście do porządku dziennego nad tą sprawą. Wniosek ten został odrzucony i sprawa odesłana do komisji.

Budowa tanich mieszkań.

Następnie Izba przystąpiła do projektu ustawy o popieraniu budowy tanich mieszkań.

Posel Zaleski (Kl. Nar.) stwierdza, iż projekt ten wprowadza nowe wielkie obciążenia lokatorów, którzy zdaniem mówcy tego ciężaru nie zniosą. Posel Prager (PPS.) zaznacza, że P. P. S. jest przychylnie usposobiona do tego projektu, jakkolwiek zawiera on pewne punkty, które są nie do przyjęcia. Posel Eisenstein (Koło żyd.) oświadcza, iż klub jego uczyni wszystko, aby ustawa w takiej formie nie stała się obowiązującą. Posel Kuśniercz (Ch. D.) oświadcza, że klub jego będzie stanowczo zwalczał ten projekt. Posel Stypuła (komun.) stawia wniosek o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu. Wniosek ten jednak odrzucono, projekt ustawy zaś odesłano do komisji robót publicznych.

Ubezpieczenia społeczne.

Następnie Izba przystąpiła do pierwszego czytania projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznym. Minister Pracy i Op. Społ. dr. Jurkiewicz zabierając głos, oświadczył, że przedłożony projekt wypełnia dotkliwą lukę, jaką był brak ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i w razie inwalidztwa oraz w razie śmierci żywiciela rodziny. Usunięcie tych braków ściśle wiąże warstwę robotniczą z losami Państwa. Wypełni to jednocześnie przepis konstytucji o opiece nad pracą, jakoteż odnośny przepis traktatu wersalskiego. Rząd uważa, że projekt ten powinien spotkać się z życzliwym potraktowaniem przez cały Sejm.

Posel Żuławski (PPS.) stwierdza, iż projekt ten jest jednym z najdonioślejszych dzieł, jakimi się Sejm polski dotąd zajmował i wita ten projekt z największą radością i uznaniem. Posel Zieliński (BB.) zauważa, iż wnioskiem tej ustawy zamknięty został cały okres wyjątkowej i owoce pracy naszego Państwa w zakresie ubezpieczeń socjalnych. Posel Puchałka (Ch. D.) wita projekt z zadowoleniem. Pos. Mańkowski (NPR.) również z zadowoleniem wita przedłożenie rządowe.

Po odpowiedzi Ministra Jurkiewicza na kilka podniesionych zarzutów, projekt odesłano do komisji ochrony pracy.

Z kolei przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad projektem noweli do dekretu o sądownictwie. W głosowaniu Izba przyjęła w drugim czytaniu projekt noweli w brzmieniu zaproponowanym przez komisję, przyczem z wyjątkiem paru drobnych poprawek bądź redakcyjnych, bądź stylistycznych, odrzucono wszelkie inne poprawki.

Izba przystąpiła do dalszej debaty nad projektem w sprawie zmiany Konstytucji. Posel Kiernik (Piast) oświadcza, iż klub jego nie będzie głosował za odrzuceniem projektu a limine. Posel Karau w imieniu Kl. Niem. oświadcza, iż zajmuje wobec projektu stanowisko negatywne. Posel Milewski (NPR.) również negatywnie ustosunkowuje się do projektu, jest jednak za odesłaniem go do komisji. Posel Chmielewski (NPR. lewica) głosować będzie za odesłaniem projektu do komisji.

Na tem dalszą rozprawę przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek.

List z Madrytu.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Madryt, w lutym 1929 r.

Wiadomość o rozwiązaniu przez króla korpusu artylerji przy zachowaniu tylko jego formacji w garnizonach marokańskich, musiała poza Hiszpanją wywołać wrażenie, jakgdyby zanosilo się tu na jakieś „wielkie“ wypadki, którym Primo de Rivera pragnąłby zapobiec środkami niebawem surowości w celu podtrzymania swej władzy. W rzeczywistości rzecz ma się inaczej.

Trudno najgorliwsiemu przeciwnikowi dyktatora hiszpańskiego znaleźć w tem zarządzeniu jakiś bezpośredni związek ze sporem o formę rządów. Znajdzie przeciwnie tylko związek z prądami, które przez całe dziesięciolecie, przed powrotem na tron Alfonsa XII, ojca obecnego króla, zakłócały pokój w Hiszpanji, a w ostatnich latach przed obecną dyktaturą nowe stwarzały trudności. Rzeczywistym powodem wspomnianego zarządzenia nie jest bynajmniej żaden odruch ludowy, obejmujący korpus artylerji, ale dążność oficerów tego korpusu, zdawna zamkniętej w sobie kasty arystokratycznej, ku odzyskaniu utraconych przywilejów.

Zarządzenie to jest jednym z następstw buntu, a raczej wojskowego pronunciamiento w dawnym stylu hiszpańskim, podjętego w dniu 29 stycznia w Ciudad Real, do którego próbowano też wciągnąć masy robotnicze w kilku miastach, jak w Bilbao, Walencji, Segowji i Barcelonie. Bunt 1-szego pułku lekkiej artylerji, konsystującego w Ciudad Real zlikwidowany był przez wysłanie z Madrytu eskadry sześciu samolotów. Bunt wybuchł o godzinie 9 rano, o godzinie 5 popoł. buntownicy już spokojnie, nie urońwsi ani kropelki krwi, wracali do koszar. Następnego dnia, 30 stycznia, aresztowano byłego przywódcę stronnictwa konserwatywnego, p. Sanchez Guerra, który, przybywszy z Paryża, daremnie próbował podburzyć wojska w Walencji. Natomiast, nie spiesząc się z aresztowaniami w korpusie oficerskim, rząd pozwolił, zdaje się z rozmysłem, najbardziej skompromitowanemu oficerom schronić się do Portugalji.

Awans oficerów korpusu artylerji odbywał się z dawną trybem, niepraktykowanym nigdzie indziej poza Hiszpanją. Korpus ten zawsze składał się z członków najwyższej rodowej arystokracji, był w rozruchach zeszłego wieku najpewniejszą podporą tronu i uzyskał uznanie swej junty w sprawie awansów. Junta ta, związek oficerski, związany był słowem honoru, że jego członkowie przyjmowali awanse, tylko ściśle wedle lat służby. Unikano przez to wprowadzić faworyzowania

jednostek, ale z biegiem czasu najwyższe stanowiska w artylerji dostawały się na równi oficerom zdolnym jak i nieużytkom. Odkąd generał Primo de Rivera rozporządzeniem z 1926 roku zniósł ten przywilej, nie ustawało wśród oficerów artylerji wrzenie, nie ustawały ich żądania przywrócenia im przywileju kastowego.

O politycznej dojrzałości przywódców tego wielkopañskiego ruchu świadczy dobór sojuszników, z którymi się związali, podejmując próbę dochodzenia swych „praw“ przez bunt wojskowy. Ze związali się z frondą konserwatywną, której przewodzi p.

Sensacyjny proces dra Kolnika i tow.

Słuchany wczoraj w charakterze świadka M. Amsterdam, zaciągnął w swoim czasie w Banku Wzaj. Kred. dwie pożyczki na 150 i 180 dol. Przy ostatecznym obrachunku poniósł stratę w wysokości 2.000 zł.

Wywiadowca policyjny Antoni Fitz badał w drodze wywiadu stosunki majątkowe dra Kolnika i Kurzera i doszedł do przekonania, że dr. Kolnik był jednym z najbogatszych ludzi we Lwowie, o Kurzerze zaś twierdzą, że posiada on 70.000 dolarów w gotówce.

Świadek Józef Grüss z ramienia Banku Wzaj. Kred. bawił w sierpniu 1925 roku w Warszawie, gdzie w bankach: Śląskim Eskontowym, Powszechnym Banku Związkowym i Francusko-Polskim zakupywał czeki i przekazy w celu krycia listów wypłatowych Banku Wzaj. Kred. w Nowym Yorku. Przekazy i czeki płacił w złotych, wzgl. dolarami, których mu dostarczał Bank Wzaj. Kred. ze Lwowa. W razie potrzeby, nabywał też dolary w Warszawie, po kursie prywatnym, który się zasadniczo różni od oficjalnego.

W tym czasie zakupił dla Banku Wzaj. Kred. kable, wartości stu kilkudziesięciu tysięcy dolarów. W związku z zapytaniem dra Kolnika, czy świadek obok normalnych kosztów miał jeszcze inne wydatki uboczne, świadek prosi o zwolnienie go z odpowiedzi, na co przewodniczący pozwala. Wszystkie pytania prokuratora w tej materji zostały uchylone.

Prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności, powołując jako świadka sędziego śledczego, Słowikowskiego.

Świadek adw. dr. Wasser, b. wiceprezes Rady nadzorczej »Mazagi«, powołany dla wyjaśnienia sprawy pożyczki zagranicznej Pistynera, zeznaje, że dla tego rodzaju przedsięwzięcia, jak »Mazaga«, nawet w okresie ciasnoty gotówkowej, powinien był się zna-

Sanchez Guerra, nie dziwnego. Ale że próbowali wciągnąć do akcji w Ciudad Real, w Bilbao, a przede wszystkim w Barcelonie, żywiły przewroto- we, co się im zresztą nie udało, to już chyba podstępem im sam duch najsłynniejszego rycerza z... La Manchy. Bo jest rzeczą zupełnie jasną, że powodzenie buntu ostatecznie nie byłoby wyszło na korzyść ani junty oficerskiej, ani frondujących konserwatystów, ale tylko na korzyść najsłabszych żywiołów. Czego nie rozumieli wielcy panowie od artylerji hiszpańskiej, czego nie rozumiał też p. Sanchez Guerra, to w lot podchwyciła kontrmina na giełdach paryskiej i londyńskiej, gdzie rząd hiszpański musiał poświęcić dość znaczne sumy na powstrzymanie spadku pesety.

Rod.

Pies — odkrywca Karlsbadu.

Słynna na cały świat miejscowość kuracyjna, Karlsbad, z czechu obecnie zwana Karlove Vary, oddawna cieszy się ustaloną renomą. Mało kto jednak z licznie odwiedzających tę miejscowość kuracjuszków wie, że Karlove Vary odkryte zostały przez... psa. A jednak tak jest, przynajmniej o ile wierzyć zachowanemu do dziś podaniu. Rzecz się tak miała: Karol IV., zapalony myśliwy, ścigał ze swym ulubionym psem rącego jelenia. W pewnej chwili jeleni, pędzący na oślep przed siebie, przesadził głęboki parów i uszedł pogoni, pies zaś, który rzucił się za jeleniem, wpadł w parów. Chcąc ratować swego ulubieńca, który żalosnym szczekaniem przywoływał swego pana, Karol IV. zeszedł uboczną drogą do parowu i wtedy dopiero przekonał się, że w głębi parowu bije gorące źródło, w które właśnie zwałił się biedny pies, odnosząc bolesne poparzenia. Zainteresowany odkryciem tą drogą źródłem gorącym, Karol IV. nakazał zbadanie go i wkrótce przekonano się o wspaniałych własnościach leczniczych wód tych, dokoła których powstało potem uzdrowisko, nazwane Karlsbadem.

Śluby umarłych.

Na olbrzymich obszarach izolowanych od wszelkich wpływów cywilizacyjnych Chin, do dziś istnieją najsłynniejsze, a nieraz wręcz niesamowite zwyczaje. Do tych ostatnich należą, do dziś jeszcze stosowane wśród ciemnych mas ludu chińskiego, śluby umarłych. Chińczycy bowiem wierzą, że dla spokoju i szczęścia potrzebna jest człowiekowi nie tylko na tym, ale i na tamtym świecie — żona. Według ich mniemania, człowiek niezony skazany jest w życiu pozagrobowym na przeróżne przykrości. Aby więc uchronić od nich nieszczęśliwych kawalerów, których śmierć przedwcześnie zabrała z tego świata, rodzina — żeni nieboszczyka. W tym celu wyszukują zmarłą w tym samym dniu niezamężną kobietę, wnoszą jej ciało do domu nieboszczyka-kawalera, ustawiają obok jego zwłok i odbywają całą ceremonję ślubną, po której dopiero następuje pogrzeb, który rodzina odprawia w całkowitem przekonaniu, że wyrządziła przedwcześnie zmarłemu krewnemu najlepszą przysługę. W ten sposób najbardziej zatwardziali w starokawalerstwie Chińczycy nie unikną małżeństwa nawet po śmierci.

JURIJ DOBRYNIN.

Miłość Saszy.

I.

Liman — to cudowna miejscowość, leżąca na brzegu Morza Czarnego.

Ośmnastoletni, Sasza Udałow, uczeń siódmej klasy odesskiego gimnazjum — zażywał wywczasów letnich na Limanie.

Sasza, dziarski chłopak, wesoły i żywy, nudził się. Palil papierosy, wylegiwał się na plaży, czytał Siewierianina i zaczął młode dziewczęta.

Był synem niezamożnych rodziców i ubierał się bardzo skromnie.

Działo się to w roku 1916.

Pewnego poranka, spacerując na plaży, ujrzał młodą dziewczynę — w stroju kąpielowym. Nie widział jej twarzy, ale przypuszczał, że była ładną.

Sasza był brutalny i nie wiedział co znaczy konwenans, zresztą był młody i dziki.

— Hej, panienko! — zawołał.

II.

I Sasza, który zwykł mówić o miłości, że istnieje tylko na kartach romansów i w poezji — pokochał dziewczę, które ujrzał na plaży.

Lenoczka, miała lat 17, maturę i papę bogatego generała.

Lenoczka nie była ładna i gdyby ktoś zapytał Saszę, za co ją kocha, nie mógłby na to odpowiedzieć... bo zresztą nie kocha się nigdy za coś, a kocha się dlatego, że się kocha... Nie miała ładnej twarzy, ale była zgrabna i miała smukłe, prześliczne nóżki. Nóżki były tak piękne, obciążone w jedwabną pajęczynę pończoszki, nie dawały chłopcu spokoju...

Sasza był przystojny i niegłupi, pisywał czasem wiersze, znał na pamięć Bloka i Majakowskiego — a Lenoczka nie lubiła biednych chłopców, którzy nie mają pieniędzy na słodczyki i na kinematograf.

Sasza dawnoby „plunął na nią“, ale nie mógł tego uczynić, bo te nóżki...

Lenoczka kpiła sobie z miłości chłopca, który musiał boleśnie za swe płomienne uczucie cierpieć.

Otaczała się tłumem studentów i oficerów...

Biedny chłopak zmienił się nie do poznania: stał się smutnym, zamyślnym i miał w oczach łzy...

Zdała przysłać się Lenie, grającej w tenisa z synkami bogaczy, lub siedzącej na tarasie cukierni, i połykającej kolorowe kulki lodów...

W jego schorzałym mózgu rodziły się dziwne plany. Chciał popełnić samobójstwo, lub zostać bogatym i sławnym i tem zaimponować Lenie.

— Pieniądzy, pieniędzy! Za nie zdobyłby Lenę.

III.

Zbliżała się jesień, padały deszcze i wieczory stawały się zimne, długie i nudne.

Nadciągał nowy rok szkolny i letnicy szykowali się do wyjazdu.

Sasza smutny włóczył się nad morzem i o czemś myślał. Zapatrzonej w dal bezkresną, na statki po morzu płynące, postanowił.

Oto jest cel! Za to go Lena napewno pokocha! Sasza właściwie wiele nie pragnął — niech Lena przebywa w jego towarzystwie, niech z niego nie

kpi... niech mu się choć kruszynę od-
wzajemni.

IV.

Cudowny wieczór wrześnieowy. Bulwar Mikołajewski roił się od młodzieży, studentów, oficerów, kadetów, uczniów. Latarnia morska rzucała na miasto snopy olśniewającego światła. Wojna i ofiary — były bardzo daleko. Odgłosy strzałów zagłuszał hałas miasta, które chciało zapomnieć o koszarze wojny.

Odessa szalała.

W kawiarniach grzmiały orkiestry, na dancjach tańczono tango argentyńskie, w kinematografach wyświetlano filmy z Wierą Chołodną, na estradzie kabaretu śpiewał smutny Wertyński...

Na bulwarze, na ławce samotnej, siedział wyrzucony ze szkoły Sasza Udałow, i szeptał jakieś słowa — powstawały rymy...

Tworzył poemat o swej miłości, który chciał poświęcić Lenie, zimnej, jak głaz, Lenie, która opuszczając wieś, z nim się nawet nie pożegnała.

A Lenoczka mieszkała daleko. Jej ojciec bogaty generał, wysłał ją do Petersburga na studia. (Dok. nast.)

